

Antypolonizm to poważne oskarżenie.

Wielu się nim posługuje, ale mało kto wie, co ono oznacza

Adam Nowiński

18 lutego 2019

na:Temat

Prawica zarzuca izraelskiemu premierowi antypolonizm za słowa o Polakach, którzy "współpracowali z nazistowskim reżimem w zabijaniu Żydów w ramach Holokaustu". Sęk w tym, że pojęcie antypolonizm istnieje bardziej w sferze publicystyki, niż twardych faktów i często mylone jest z innym zachowaniem społecznym.

Słowa premiera Benjamina Netanjahu obiegły nie tylko Polskę, ale i cały świat. I kiedy w końcu pojawiło się sprostowanie ze strony ambasady Izraela oraz z kancelarii Netanjahu wszelkie tłumaczenia pogrzebały słowa nowego ministra spraw zagranicznych Izraela – Israela Katza.

Izraelski polityk nie tylko potwierdził słuszność pierwotnej "wersji" słów Netanjahu, ale także zacytował wypowiedź byłego premiera Izraela Icchaka Szamira, który mówił, że "Polacy wyssali antysemityzm z mlekiem matki".

Wielu prawicowych komentatorów nazywa zachowanie izraelskich polityków mianem antypolonizmu. Sebastian Gajewski z Centrum Daszyńskiego na antenie Polskiego Radia 24 powiedział otwarcie, że w Izraelu "antypolonizm jest stale bardzo silny".

Nawet sam szef polskiej dyplomacji minister Jacek Czaputowicz nie pohamował się przed stwierdzeniem, że wypowiedź jego odpowiednika w izraelskim rządzie – Israela Katza – "pobudza antypolonizm".

I niby wszystko powinno się zgadzać, bo definicyjnie antypolonizm to termin określający zbiorowo wszelkie uprzedzenia, dyskryminację, niechęć i postawy wrogości wobec Polaków. Stąd wypowiedzi Katza i Netanjahu można by pod to podciągnąć. Otóż nie do końca, bo jest kilka "ale".

Poważne oskarżenie

Antypolonizm często opiera się na stereotypach etnicznych, prowadzących do zachowań dyskryminacyjnych i odbieranych jako krzywdzące. Posługujący się tym terminem publicyści, politycy i duchowni sięgają po niego najczęściej w kontekście incydentów, znamionujących niechęć do Polaków.

Jednak zdaniem prof. Rafała Chwedoruka, politologa z Uniwersytetu Warszawskiego nie powinno się używać tego typu terminu w odniesieniu do słów obu izraelskich polityków.

– Wstrzymałbym się z tym, ponieważ w kontekście całej historii XX wieku trudno o cięższe oskarżenie, tym bardziej gdy mowa o Polakach i o Żydach, dwóch narodach, które najbardziej ucierpiały po II wojnie światowej – twierdzi profesor.

Owszem nie da się zmienić historii i konkretnych zdarzeń, które potwierdzają, że niektórzy Polacy współpracowali z nazistami, tak samo jak Francuzi, Holendrzy, Łotysze, Ukraińcy itd. Nie można też zanegować faktu, że naziści stworzyli część swojej maszyny zagłady Żydów – obozy koncentracyjne – na terytoriach Polski.

Trzeba powiedzieć szczerze, że twierdzenie, że to "polskie obozy", które czasami pojawia się w zagranicznych mediach, jest przykładem braku wiedzy. Natomiast mówienie, że "Polacy pomagali nazistom w Holokauście" jest po prostu skandaliczne. To jednak nie antypolonizm, a element skutecznej i trudnej kampanii politycznej.

Dr Wojciech Szewko w rozmowie z Jarosławem Karpińskim ocenił, że takie czy inne krzywdzące dla Polaków wypowiedzi Netanjahu nie muszą wynikać z jego przekonań czy poglądów politycznych. Nawiązał też do problemu z edukacją.

– To jest zbyt sprawny polityk. On jest i będzie przymuszany (z powodu kampanii – red.) do takiej retoryki. Problemem nie jest Netanjahu, który jest zakładnikiem swoich wyborców tylko system edukacyjny w Izraelu, to że takie poglądy o Polakach są utrwalane przez media – tłumaczy eksperta ds. Bliskiego Wschodu.

Problem z definicją

Warto też spojrzeć na kwestię szerzej. Zwraca na to uwagę prof. Rafał Pankowski ze stowarzyszenia "Nigdy Więcej", socjolog z Collegium Civitas. Według niego definicja antysemityzmu i nawiązująca do niej, z pozoru tożsama definicja antypolonizmu, nie są na tym samym poziomie.

– Nie słyszałem nigdy, żeby ktoś w Izraelu mówił o jakimś światowym spisku Polaków, którzy chcą przejąć kontrolę nad światem, a tak przecież mówi się o Żydach, więc chociażby tutaj widać, że nie można mówić o zjawisku symetrycznym – stwierdza profesor.

Antysemityzm jego zdaniem jest postawą o wiele szerszą, światopoglądem, który bez reszty angażuje negatywnie nastawioną osobę. Trudno twierdzić, że są gdzieś jakieś grupy Żydów, którymi na co dzień kieruje obsesyjna nienawiść do Polaków i to na nich skupiona jest ich cała uwaga.

– Pojęcie tzw. antypolonizmu wykorzystywane bywa raczej błędnie, jako skrót do określenia po prostu postaw ksenofobicznych, które skierowane są przeciwko Polakom. A to, że uprzedzenia wobec Polaków niestety istnieją, to rzecz wiadoma nie od dzisiaj. Widać je chociażby w USA (w postaci tzw. Polish jokes), Wielkiej Brytanii, Holandii, czy Norwegii. Ale nie nazywałbym ich antypolonizmem czyli ideologią z Polakami w samym centrum, bo taka ksenofobia dotyczy nie tylko Polaków – dodaje nasz rozmówca.

Problem z polityką

Gorzej jak te postawy "anty" są wykorzystywane przez polityków. Widać to nie tylko na przykładzie premiera Izraela, ale także innych krajów. W jednym z wywiadów, którego udzieliła norweskim mediom była minister kultury Norwegii Hadia Tajik padła krytyka dot. używania języka polskiego przez pracowników w norweskich zakładach pracy.

"Język norweski musi być używany w norweskich miejscach pracy. 17-latkowi trudno jest uczyć się zawodu w miejscu, gdzie nie ma z kim zjeść drugiego śniadania i pożartować, bo wszystkie żarty są po polsku" – mówiła polityk.

Podobne zachowania i opinie antypolskie pojawiają się od lat co jakiś czas w Wielkiej Brytanii. Przecież to niechęć do imigrantów zarobkowych z krajów UE, a największą, milionową grupę stanowią wśród nich Polacy, była jednym z argumentów przemawiających za brexitem.

Podtrzymywanie nastrojów antypolskich, było więc zwolennikom odłączenia się od UE na rękę. Wśród nich wybijał się ich lider, Nigel Farage, który w jednym z wywiadów mówił wprost, że "pracodawcy w Wielkiej Brytanii powinni zatrudniać brytyjskich pracowników zamiast Polaków".

Wielu Brytyjczyków podchwyciło polityczną narrację do tego stopnia, że pomimo brexitu ataki na Polaków nie ustały, a nasiliły się.

– Kiedy studiowałem w latach 90. w Wielkiej Brytanii takich przypadków było o wiele mniej. Po referendum ws. brexitu wrogie zachowania wobec imigrantów, w tym Polaków stały się częstszym zjawiskiem – stwierdza prof. Pankowski. Według niego nie należy jednak łączyć objawów ksenofobii wyłącznie z Polakami.

– Myślę, że gdyby brytyjskiemu nacjonalistcie pokazać Polaka, Bułgara i Słowaka, to miałby problem ze stwierdzeniem, który jest który. Tutaj moim zdaniem agresja kierowana jest ogólnie w kierunku imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej – tłumaczy.

Nie ulega jednak wątpliwości, że każdy przejaw ksenofobii należy zdecydowanie potępiać. Problem pojawia się wtedy, gdy do gry wkracza polityka. Wtedy wszystko o wiele bardziej się komplikuje, a efekty tego widać chociażby po ostatniej wizycie premiera Izraela.

<https://natemat.pl/264319,Netanjahu-jest-antypolonista-wrogosc-do-Polakow-to-nie-to-samo-co-do-Zydow?fbclid=IwAR29oFFJOMf5xZfeCSjOYImm0jpyN6nqV5k7GVbECM8g4oNkQ46Y7CctSSI>